

MŁODY FARYZEUSZ – „podatkowa” pułapka

Wtedy faryzeusze odeszli i naradzali się, jak by podchwycić Go w mowie. Posłali więc do Niego swych uczniów razem ze zwolennikami Heroda, aby Mu powiedzieli: «Nauczycielu, wiemy że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zleży, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam więc, jak Ci się zdaje: Czy wolno płacić Cezarowi podatek, czy nie?» Jezus przejrzał ich przewrotność i rzekł: «Czemu Mnie wystawiacie na próbę, obłudnicy? Pokażcie Mi monetę podatkową!» Przynieśli Mu denara. On ich zapytał: «Czyj jest ten obraz i napis?» Odpowiedzieli: «Cezara». Wówczas rzekł do nich: «Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga». Gdy to usłyszeli, zmieszali się i zostawiwszy Go, odeszli.

Mt 22,15-22

Drodzy Przyjaciele!

Od pierwszych wystąpień człowieka o imieniu Jezus postać ta wydawała mi się bardzo podejrzana. Pojawił się tak nagle! Chociaż przez długie lata żył w Nazarecie, to jednak nikt z jego otoczenia nie podejrzewał go o to, że stanie się wędrownym nauczycielem. Nie ukończył żadnej szkoły, a mimo to zdecydował się na publiczną naukę. Przysporzył nam już jednak wielu kłopotów. Mimo dość licznych jego wystąpień nie jesteśmy w stanie dokładnie określić celu działalności. Mówi bardzo tajemniczo, posługuje się zagadkami, przypowieściami, obrazami. Wszystko to zaciemnia możliwość przeprowadzenia dokładnej analizy jego doktryny. Jest jednak niebezpieczny. Wystarczy spojrzeć, ilu ludzi go słucha (tej liczby słuchaczy szczerze mu zazdroszczę, mnie jeszcze nigdy tylu nie słuchało). I jestem przekonany, że jego wystąpienie z pewnością zakończy się jakimiś rozruchami. A więc stoimy przez groźbą kolejnego bezsensownego buntu. Na to nie wolno nam pozwolić, a więc wyjście jest tylko jedno - trzeba umiejętnie i po cichu wyeliminować Jezusa z gry. A jeszcze do tego ta jego beczelna krytyka faryzeuszy, za kogo on siebie uważa. Nieuk!

Istniał jednak problem natury formalnej - jak pozbyć się Jezusa, jak skompromitować go w oczach ludzi, jak podważyć jego autorytet. Zyskiwał coraz większą popularność, każda chwila zwłoki działała więc na naszą niekorzyść.

Wspólnie z innymi faryzeuszami zastanawialiśmy się, jaką zastawić na niego pułapkę, aby ośmieszyć go w oczach innych. To wcale nie jest takie proste, zwłaszcza gdy trzeba zachować własną twarz i wyjść z czystymi rękami. My musimy być nienaganni. Do współpracy zaprosiliśmy nawet zwolenników Heroda, ponieważ i oni nosili się z podobnymi zamiarami pozbycia się kłopotliwego cieśli z Nazaretu. Narada nie trwała długo, co doświadczenie, to doświadczenie. Władanie słowem, które nic nie znaczy i zastawianie pułapek bez wyjścia nie raz było wykorzystywane, nie trzeba więc było wielkich wysiłków, aby wymyślić coś dla Jezusa. Tym razem postanowiliśmy wykorzystać panujące nastroje polityczne, zwłaszcza nastawienie naszego narodu do okupanta - Rzymian. Czasami nawet wróg może się do czegoś przydać, aby pozbyć się innego wroga. Pomysł z płaceniem podatku wszystkim się spodobał. Jeżeli ten Galilejczyk powie: „Płacić”, okrzyknijemy go kolaborantem, jeżeli się sprzeciwi podatkowi, jest buntownikiem, a wtedy wystarczy mały „donosik” do odpowiednich czynników i problem Jezusa zostanie rozwiązany. Z lochów rzymskich tak szybko się nie wychodzi, szczególnie gdy przestępstwo zostanie naświetlone z odpowiedniej strony. Wszystko pójdzie ładnie, sprawnie, i co najważniejsze, bez brudzenia sobie rąk.

Następnego dnia wybraliśmy się do świątyni, gdzie miał zwyczaj nauczać. Tam, wobec licznych świadków, chcieliśmy zadać nasze pytanie-pułapkę. Zadanie to powierzono właśnie mnie. Postanowiłem, przed postawieniem zasadniczego pytania, przygotować sobie odpowiedni grunt, czyli uspić czujność przeciwnika, a jak sami wiecie, nic lepiej tego nie uczyni jak pochlebstwo rzucone drugiemu w twarz. Powiedzieć komuś, że jest najlepszy, najgenialniejszy, że ma niezwykłą pamięć wystarczy, aby momentalnie obrósł w piórka, a wtedy jest nasz. Można z nim czynić wszystko, co się podoba. Nieraz stosowałem wspomnianą metodę, zawsze z dużym powodzeniem.

Swoje wystąpienie zacząłem więc tak: „Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką”. Wyszedł mi wstęp, co?

Potem padło pytanie: „Wolno płacić czy nie?” Co stało się później, aż wstyd o tym pisać. Totalna kłęska. Zakpił sobie z nas. Wyprowadził w pole. Kiedy podawałem mu zażądaną przez niego

monetę rzymską, miałem już złe przeczucia, i nie myliłem się. Ciągłe słyszę w uszach te słowa: „Oddajcie więc cesarowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga”. Koronnym argumentem było powołanie się na obraz wyryty na monecie podatkowej. W przypadku cesarza jest to proste, na każdym pieniążku jest jego podobizna, niech sobie ją więc weźmie. Ale co z drugą częścią Jezusowej argumentacji - oddać Bogu Jego podobiznę? Przecież Bóg nie produkuje swoich pieniędzy. Gdzieś czytałem o obrazie i podobieństwie Bożym, ale gdzie to było? Już wiem, w Księdze Rodzaju! „Uczył człowieka na swój obraz i podobieństwo”. Czyżby ten tekst Jezus miał na myśli? Czy to znaczy, że człowiek ma być oddany Bogu z powrotem, skoro nosi Jego obraz. Nie należymy już do siebie, tylko do Boga? Ale jak „oddać siebie Bogu”? Nie każdy poświęca się, np. służbie kapłańskiej. Nie mam odwagi go zapytać, jeszcze by mnie posądzono, że jestem jego zwolennikiem.

Niewiele z tego rozumiem. Swoją drogą to Jezus zaskoczył mnie swoją inteligencją, wywinąć się z tak doskonałej pułapki! Kim on jest? Albo super-faryzeuszem, albo Mesj..., nie to niemożliwe.

Młody Faryzeusz